

# J. Kieszowska-Kotzowa

---

## Prace remontowo-konserwatorskie w zamku łańcuckim

---

Ochrona Zabytków 12/3-4 (46-47), 269-279

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przez długie lata nie udawało się znaleźć użytkownika dla rokokowego pałacu w Sośnicowicach. Bogata ornamentyka elewacji, daleko posunięty stopień zniszczenia, a kryjący się za tym olbrzymi koszt odbudowy odstraszały inwestora. Prace związane z odbudową zostały jednak rozpoczęte w bieżącym roku i obiekt po odbudowie, która potrwa do r. 1962, zostanie zaadaptowany na szpital dla głęboko upośledzonych dzieci.

Poza tym na warsztacie konserwatorskim znajdują się zamki w Gliwicach, Zembrzydowicach oraz ruina ogrodziennecka. Szczególnie ta ostatnia zawiera bogatą problematykę konserwatorską, która zasługuje na obszernie omówienie (ryc. 224).

A. Kudła

#### PRACE REMONTOWO-KONSERWATORSKIE W ZAMKU ŁAŃCUCKIM

Zamek łańcucki zbudowany jest na „wolnym polu” na północny-wschód od miasta przy zbiegu głównych dróg do Krakowa, Lwowa i Leżajska. Posiadał on własne osobne umocnienia niezależne od fortyfikacji miejskich. Mury obronne o regularnym zarysie bastionowym w formie pięcioramiennej gwiazdy otaczają budynek mieszkalny. Do początku osiemnastego wieku za fosą w kierunku wewnętrznym istniały podwójne wały ziemne, na których stało osiemdziesiąt armat. Do wnętrza twierdzy prowadził od strony zachodniej most (dawniej zwodzony przy bramie), przerobiony później na stały. W obrębie fortecy znajdowały się koszary dla 400 ludzi załogi i stajnie dla koni. Zamek zbudował w stylu baroku włoskiego Maciej Trapola dla Stanisława Lubomirskiego hetmana wielkiego koronnego. Budowę zakończono w r. 1641. Właściwy budynek zamkowy (mieszczący obecnie muzeum wnętrz<sup>1)</sup> składał się z prostokątnej bryły z wewnętrznym prawie kwadratowym dziedzińcem. Od stro-

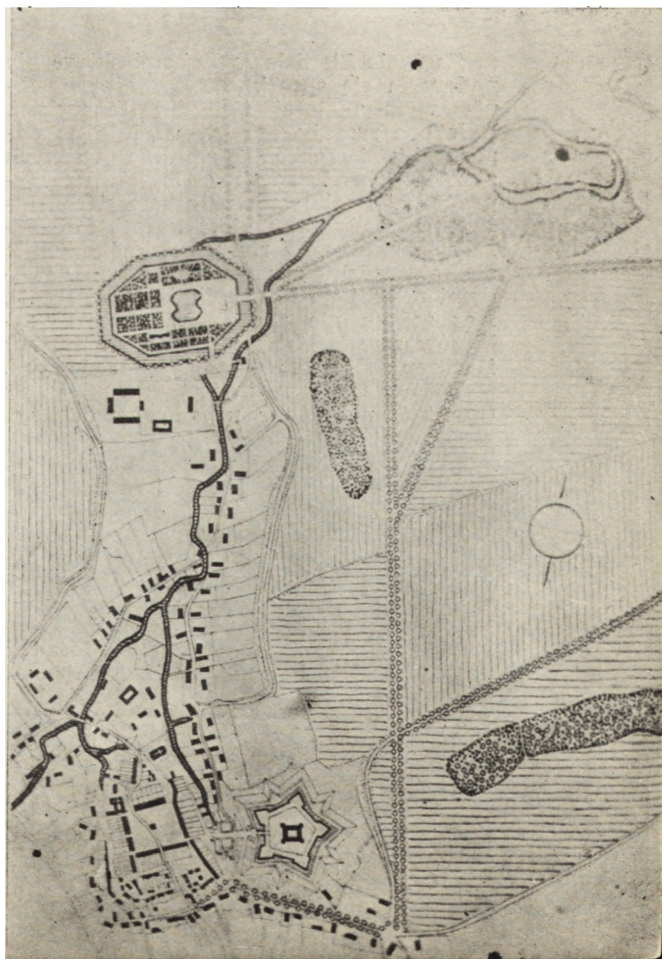
<sup>1</sup> Alfred Potocki, ostatni właściciel Łańcuta, opuszczając zamek w r. 1944 wywiózł za granicę 11 wagonów najcenniejszych dzieł sztuki, jak: zabytkowe meble, obrazy, dywany i drobne przedmioty przemysłu artystycznego. W czasie działań wojennych w r. 1944 zamek niewiele ucierpiało dzięki postawie dawnej służby Potockiego oraz dowódcy wojsk radzieckich, który otoczył je opieką. Dopiero po r. 1945 różne instytucje (Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego, Biblioteka Narodowa, Państwowy Instytut Sztuki, Muzeum Narodowe, Archiwum Gł. Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu) powoli zbierały potrzebne im eksponaty, książki i dokumenty. W ten sposób wzięto 31 rzeźb z okresu rzymskiego, około 500 dzieł związanych tematycznie ze sztuką oraz całe archiwum łącznie z fotografiami.



Ryc. 225. Będzin, woj. katowickie. Zamek, elewacja południowa.

ny południowej przylega drugi dziedzińiec na planie nieregularnego trapezu z ujmującymi go budowlami oficyn, wzniesionych w w. XVIII i na przełomie w. XIX/XX. Oficyny łączą się napowietrznym gankiem z oranżerią zbudowaną przy końcu w. XVIII według projektu Piotra Aignera (ryc. 227).

Ryc. 226. Łańcut. System alei łączących zamek z miastem i zwierzyńcem w XVIII wieku.







Ryc. 227. Łańcut. Plan założenia parkowego przy zamku.

Za życia Stanisława Lubomirskiego nie nadarzyła się sposobność do wypróbowania wytrzymałości twierdzy łańcuckiej. Była ona raczej warownym miejscem odpoczynku i schronieniem dla ważnych zjazdów obradujących o losach Rzeczypospolitej i miejscem uroczystości rodzinnych. Napady tatarskie i kozackie docierały tu rzadko. W r. 1657 Rakoczy książę siedmiogrodzki sprzymierzony ze Szwedami napadł na Łańcut, miasto zniszczył, lecz zamku nie zdobył. W okresie rozbiorów zamek stał się ośrodkiem kultury i schronieniem dla działaczy narodowych.

Dzisiejszy zamek jest dwupiętrowy (ryc. 229), pokryty dwuspadowym dachem, z wieżami na czterech narożach, z których dwie frontowe są wyższe, nakryte barokowymi hełmami, obitymi blachą miedzianą. Do wież od strony północno-zachodniej przylega jednopiętrowy budynek biblioteki. Elewacje frontowa i boczne mają dekorację pseudobarokową, podzieloną pionowo sześcioma pilastrami, między którymi są umieszczone stare duże okna. W zachodniej fasadzie na głównej osi budynku znajduje się główny portal barokowy (prawdopodobnie autentyczny) z wmurowaną tablicą erekcyjną.

W ciągu swego istnienia zamek przechodził liczne przeróbki. Po pożarze w r. 1688 udział w przebudowie brał Tylman z Gameren; z tego okresu pochodzą hełmy barokowe na dwóch basztach w fasadzie zachodniej (głównej). W w. XVIII, gdy właścicielką Łańcuta była księżna marszałkowa Elżbieta (Izabela) z Czartoryskich Lubomirska, zamek uległ gruntownej przebudowie, stając się z siedziby obronnej rezydencją o charakterze pałacowym (ryc. 228). Nadbudowano drugie piętro, zaś fasady częściowo otrzymały dekorację neogotycką. W tym czasie pracowało szereg zdolnych architektów i malarzy: Piotr Aigner, Fryderyk Bauman, Jan Chrystian Schuch, Szymon Bogumił Zug oraz Vincenzo Brenna, Franciszek Smuglewicz, Tomasz de Thomond. Z lat tych pochodzą najpiękniejsze wnętrza o ścianach ozdobionych malowidłami. Na przełomie w. XIX/XX Roman Potocki przebudował wiele wnętrz, zaprowadził wodociągi, elektryczność, kanalizację i centralne ogrzewanie, przystosowując stare wnętrza do wymagań i wygód XX wieku.

W niewielkim oddaleniu od zamku znajduje się powozownia, obecny swój wygląd zawdzięczająca przebudowie na przełomie w. XIX/XX; mieści ona mu-



Ryc. 228. Widok zamku łańcuckiego od zachodu z dekoracją neogotycką wg drzeworytu XIX-wiecznego.

zeum powozów. Resztki dekoracji w stylu empire, świadczące o wcześniejszej fazie przebudowy, zachowały się w hali głównej z której prowadzą bramy do pomieszczeń bocznych, gdzie stoją zabytkowe pojazdy.

Przy bocznej, północnej bramie wjazdowej do parku znajduje się tzw. zameczek, zbudowany w pierwszej ćwierci w. XIX w stylu neogotyckim, później zniekształcony. Wnętrza zachowały sztukaterie Fryderyka Baumana. W zamczeku mieszczą się obecnie mieszkania służbowe pracowników muzeum.

W zachodniej części parku stoi budynek dawnej ujeżdżalni zbudowany w stylu empire (budynek zajmuje teraz klub sportowy „Stal-Czuwaj”).

W r. 1944 zamek Łańcucki dekretem P.K.W.N. został uznany za budowlę zabytkową. Do r. 1954 nie były w nim prowadzone prace remontowe, konserwator-

skie lub zabezpieczające. Stare mury, w ciągu dziesięciu lat nie opalane, zostały zaatakowane przez groźnego szkodnika — grzyb. Wilgoć wchłaniana przez mury na skutek silnego zniszczenia kanalizacji odprowadzającej wodę deszczową, spowodowała w krótkim czasie rozprzestrzenienie się grzybni na dużej powierzchni. Należało nie tylko usunąć zażrybione partie, ale stworzyć warunki nie sprzyjające szerzeniu się grzyba — przez zapewnienie pomieszczeniom odpowiedniej temperatury, dostatecznej wentylacji i wilgoci nieprzekraczającej 13%.

Park zamkowy istniał już w XVII-stym wieku, ale bliższych szczegółów o nim nie wiemy. W w. XVIII Stanisław Lubomirski marszałek wielki koronny rozszerzył teren parkowy znacznie, a system alei miał za zadanie łączenie ogrodu, zwierzyńca, fortecy i miasta (ryc. 226). Park pełnił rolę muzeum dendrologicznego, sku-

pijącego rzadkie gatunki drzew i krzewów.<sup>2</sup> Po zniesieniu wałów obronnych w w. XVIII teren w obrębie fosi podzielono na trzy nierówne części. Od strony wschodniej założono parter włoski ozdobiony rzeźbą amora na panterze (kopia rzeźby Thorwaldsena), kolumną z orłem napoleońskim i licznymi wazonami chińskimi z epoki Ming (w. XVIII). Od strony południowej koło oranżerii usytuowano ogród róż z uroczą fontanną w środku, przypominającą fontannę lwów z Alhambry. Od strony zachodniej po prawej i lewej stronie głównej alei prowadzącej do hallu zamku rozciągają się dwa plastycznie modelowane trawniki z rabatami i klombami kwiatów. Wokół fortyfikacji od strony zewnętrznej, równoległe do kształtu fosi, biegnie aleja starych lip. Park za fosą ma charakter angielski. Różne gatunki drzew tworzą malownicze skupienia rozrzucone na trawnikach poprzecinanych wijącymi się alejami.

Stan parku był również w najwyższym stopniu alarmujący. Każdy silniejszy wiatr groził powaleniem znacznej części wspaniałego zabytkowego drzewostanu, w którym drzewa niejednokrotnie liczą po kilkaset lat. Sytuacja była tym bardziej groźna, że park oddany do użytku publicznego, jest licznie odwiedzany przez mieszkańców Łańcuta.

Dyrekcja Muzeum zdawała sobie sprawę z ogromu prac, które należało podjąć dla ratowania cennego zabytku polskiej architektury. Przewidywane koszty wydawały się olbrzymie. By je zatem możliwe obniżyć dyrekcja Muzeum zaprojektowała wykonanie prac remontowych systemem gospodarczym. Po uzyskaniu zgody Ministerstwa Kultury i Sztuki na utworzenie własnej brygady remontowej zatrudniono w niej wybitnych fachowców.

Prace rozpoczęto od razu na kilku odcinkach, w parku i w zamku.

Nawiązano kontakt z Zakładem Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, pozostającym pod kierownictwem prof. dra Władysława Szafera. Z ramienia tegoż Zakładu mgr Stefan Gut dokonał szeregu wizji i na podstawie jego wskazówek przystąpiono do konserwacji starych drzew parku. Przede wszystkim oczyszczono wnętrza z próchnicy, z kolei wydezynfekowano je formaliną, na koniec założono w miejsce ubytków pomyki z gruzu i cementu. Stopień zniszczenia był często tak wielki, że pozostała tylko cienka warstwa pnia i kory; wtedy dodatkowo wzmacniano drzewa żelazny-

mi klamrami. Olbrzymie gałęzie czterowiekowych lip spięto kotwami dochodzącymi nieraz do 14 m długości. Specjalną opieką otoczono trzy drzewa: topolę nadwiślańską o obwodzie pnia 9 m (na wykonanie pomyki zużyto 12 m<sup>3</sup> gruzu i 3 m<sup>3</sup> betonu), czarny orzech, najstarszy w Polsce, i lipę (rosnącą na plebani<sup>1</sup>) pamiętającą zapewne czasy Jagielli. W sumie prace te uratowały przeszło 460 drzew, kosztem ponad 250.000 zł.

Starą altankę w głębi parku naprawiono dając jej nową wieżbę dachową, poczem pokryto dach papą i blachą. Wyreperowano także filary i załatano uszkodzenia ścian, odnowiono glorię (projektu Piotra Aignera). Rzeźby parkowe zabezpieczono na okres zimy przez sporządzenie drewnianych pokrowców.

Równocześnie naprawiono ogrodzenie w okół parku. Stary rozwalający się mur, na początku w. XX wzniesiony przez Romana Potockiego, w stronie zachodniej, od ulicy Zamkowej, oddzielał park od miasta, rozebrano go i zastąpiono siatką, osadzoną w żelaznych ramach na podmurowaniu, w ten sposób ulica Zamkowa otrzymała perspektywę na zamek i park. Ogółem wykonano 1500 mb nowego ogrodzenia.

Również dawne mury forteczne zabezpieczono na całej długości od strony zachodniej oraz w części od strony południowej i wschodniej, łącznie na przestrzeni 1300 mb.

Prace remontowe w zamku poprzedzono badaniami naukowymi nad stanem zachowania gmachu. Próbkę tynku i drewna pobrane z pomieszczeń muzealnych i mieszkań prywatnych, z piwnic, budynku oranżerii i powozowni przesłano do Instytutu Techniki Budowlanej, Laboratorium Głównego Kontrolnego w Warszawie. Na podstawie uzyskanej stamtąd ekspertyzy przedsięwzięto odpowiednie środki działania.

Walkę z grzybem prowadzono w trzech etapach:

1. usunięcie wody podskórnej w pobliżu budynku;
2. osuszenie fundamentów i murów piwnicznych oraz założenie izolacji;
3. odgrzybienie.

Po przeprowadzeniu drobiazgowej analizy prof. inż. Wojciech Pogány przedstawił plan odwodnienia zamku. Realizowano go stopniowo. W sąsiedztwie baszty północno-wschodniej wycięto lipę, która korzeniami przebiła fundamenty i wprowadzała w mur wodę. Zabezpieczono budynek przed zaciekami począwszy od dachów. Uszczelniono 3500 m<sup>2</sup> dachu przez podlepienie dachówki zaprawą wapienną. Na obszarze ponad 2600 m<sup>2</sup> dachówki wy-

<sup>2</sup> W cieplarniach (pod zarządem P. G. R. „Ogrody”) do dziś są hodowane liczne odmiany storczyków.





Ryc. 229. Zamek w Łańcucie. Elewacja zachodnia. Stan obecny.

mieniono na nowe; na tej przestrzeni wymieniono belki z więźby dachowej, a kilka z nich zastąpiono stalowymi dźwigarami.<sup>3</sup>

Zabezpieczenie budynku od zewnątrz umożliwiło zajęcie się jego wnętrzem. Pierwsze prace odgrzybieniowe przeprowadzono w zalanej wodą piwnicy, dawnej łaźni „rzymskiej”. Woda spowodowała zniszczenie boazerii i posadzki. Badania wykazały obecność grzyba piwnicznego *Coniophora cerebella*, boazerię zaatakował owad kołatek *Anobium pertinax*, a półki

<sup>3</sup> W czasie silnej wichury letniej w r. 1953 świeżo ukończony dach został uszkodzony na jednej połaci przez zrzucenie dachówek, na drugiej zaś wszystkie dachówki zostały poruszone. Burza nadeszła w godzinach popołudniowych, a więc w porze, kiedy pracownicy rozeszli się już do domów, jednakże na wiadomość o uszkodzeniu pokrycia dachu załoga muzeum pośpieszyła z pomocą i przystąpiła do naprawy. Do wieczora dach był na nowo pokryty. Trzeba wymienić nazwiska pracowników, którzy dając przykład obywatelskiej postawy, stawili się na alarm. Są to ob. ob.: Władysław Antlewicz, Władysław Bartman, Michał Józefczyk, Józef Mroczkowski, Franciszek Pohler, Franciszek Rzeszółko, Franciszek Samalski, Stanisław Styś, Tadeusz Wesółowski. Michał Józefczyk w dniu wypadku pełnił służbę dozorcę i zaalarmował pozostałych kolegów.

piwniczne opanował grzyb *Poria vaporaria*. Materiał drewniany niezwłocznie zdjęto i zniszczono, zmurszałe części zawilgoconych murów usunięto wraz z warstwą wilgotnej ziemi użytej na podsypkę. Wybito otwory wentylacyjne, poczem przez szereg tygodni suszono pomieszczenia przy pomocy koszy z koksem, ściany zaś nasycono środkami grzybobójczymi: „tetra” i kwasem solnym. Z kolei zrobiono szereg odkrywek w pokoju na parterze i stwierdzono tu zupełne zniszczenie podłogi i części murów przez grzyb. Zawilgocenie ścian, spowodowane zatknięciem rur odprowadzających wodę deszczową i wsiąknięciem wody w mur, sięgało do wysokości 2,20 m. W pokoju w baszcie pn.-zach. stwierdzono w boazeriach obecność drewnojadów. Na całej przestrzeni parteru legary i boazerie były zniszczone w 80%.

Remont parteru w skrzydle północno-zachodnim rozpoczęto od zerwania posadzek; najsilniej zatakowane przez grzyb spalono. Legary i ślepe podłogi wymieniono, wyrzucono podsypkę do głębokości 60 cm. Nowe legary ułożono na filarach z cegły. Pod podłogą zostawiono wentyla-





Ryc. 230. Fragment polichromii na sklepieniu w gabinecie ordynata.

cję; kanały powietrzne wyprowadzono w mury, a wyloty kanałów przykryto dziurkowanymi nakrywkami metalowymi. Nową klepkę parkietową dano na ogólnej powierzchni 230 m<sup>2</sup>. Zagrzybione części murów usunięto i zastąpiono murem nowym. Wszystkie wnętrza były dezynfekowane „tetra”.

Ryc. 231. Malowidło znalezione pod tapeta w pokoju z widokami (parter) w czasie konserwacji w r. 1957.



Podczas prac konserwatorskich dokonano wielu odkryć w zakresie malarstwa ściennego. W pokoju na parterze, zwanym „Z widokami” sprawdzając czy nie ma grzyba w murze, odsłonięto część ściany obitej nowszą tapetą. Podczas tych czynności natrafiono na malowidło ścienne z XVIII w. o charakterze klasycystycznym dość dobrze zachowane (ryc. 233). Z kolei w gładzi okiennych wyłożonych boazerią stwierdzono na tejże boazerii pod warstwą jednotonowej farby olejnej obecność malowidła klasycystycznego o motywach tzw. pompejańskich. Komisja, w skład której weszli prof. Wydziału Konserwacji ASP w Krakowie Marian Słonecki i Józef E. Dutkiewicz oraz wojewódzki konserwator zabytków, mgr Jerzy Tur, zdecydowała się na odsłonięcie całego pokoju i na każdej ścianie znaleziono ślady (czasem bardzo słabe) malowideł. Po zdjęciu przemalówki w gładzi okiennych ukazały się dobrze zachowane, o czystym rysunku i kolorystyce malowidła. Podobne malowidła, kandelabry w prostokątach, odsłonięto również na środkowych polach drzwi, od strony wewnętrznej (ryc. 233).

Z kolei po zdjęciu ze ścian obić kretonowych w pokojach sąsiednich, tzw. „Brenny I” i „Brenny II” odkryto malowidła z motywami dekoracyjnymi groteski pompejańskiej. Dotychczas w pokoju „Brenny I” ściany były obite tkaninami od boazerii do sufitu, z wyjątkiem pół środkowych na osiach dwóch ścian przeciwnych; malowidło na jednym z tych pół było opatrzone podpisem Vincenza Brenny. Obecnie, po całkowitym zdjęciu obić okazało się, że środkowe pola były ujęte malowidłami o motywach roślinnych, kilkakrotnie przemalowywanych. Po usunięciu przemalowań ukazało się malowidło pierwotne doбором motywów i kolorem całkowicie różniące się od przemalowań.

Znacznie gorzej przedstawiał się stan malowideł w pokoju „Brenny II”. Pod kretonem zaklejone było ono warstwami gazet. Po ich zdjęciu utrwalono malowidło kazeiną wapienną, a następnie poddano konserwacji. Prace konserwatorskie w wymienionych trzech pokojach powierzono artystom-konserwatorom Józefowi Bolesławskiemu i mgrowi Władysławowi Slesińskiemu. Prace konsultowane były z profesorami Słoneckim i Dutkiewiczem.

Z powodu już to dużych zniszczeń, już to wykonania nietrwałą farbą malowidła te musiano częściowo rekonstruować.

Ciż sami artyści-konserwatorzy przeprowadzili konserwację malowideł ściennych z w. XVIII w izbie kondygnacji szczytowej wieży północno-zachodniej;



w izbie tej miało się mieścić obserwatorium Jana Śniadeckiego podczas jego pobytu w Łańcucie. Barokowa polichromia (motywy roślinne utrzymane w kolorach brunatnych) była bardzo zniszczona i wymagała punktowania (ryc. 240).

W grudniu 1957 rozpoczęto prace konserwatorskie w jadalni „z boazerią” (I piętro), gdzie pokazały się silne pęknięcia w suficie i nastąpił zwis podsufitki. Dla zbadania przyczyny uszkodzeń dokonano odkrywki w podłodze 2 piętra ponad jadalnią „z boazerią”; stwierdzono działalność grzyba, który zniszczył częściowo belki stropowe, zupełnie zaś podsufitkę. Równocześnie jednak wyszło na jaw, że belki stropowe, leżące tu gęsto obok siebie, są bogato polichromowane.<sup>4</sup> Koloryt malowideł zachował się dość dobrze, rysunek wskazywał na w. XVII. Gdy następnie dokonano odkrywki w sąsiednim pokoju zwanym „pantoflarnią”, również stwierdzono w stropie obecność malowanych belek. Komisja konserwatorska, składająca się z 15 osób, odbyta w dniu 17. IV. 1958 dla zdecydowania o przebiegu prac, zaleciła odsłonięcie całego stropu nad „pantoflarnią”. Postanowiono nie odsłaniać części stropu znajdującej się nad jadalnią. Konserwację belek stropowych przeprowadzili art.-konserwatorzy Boleślawski i Slesiński.

Temu samemu zespołowi powierzono również prace w łazience „pompejańskiej” i w pokoju „pompejańskim” na drugim piętrze. Ponieważ w próbkach drewna i tynku pobranych z tych sal stwierdzono obecność jednego z najgroźniejszych grzybów z grupy tzw. domowych, mianowicie strocza domowego (*Merulius domesticus*), przed przystąpieniem do konserwacji malowideł zlikwidowano tu ognisko grzyba.

W dniu 6. XII. 1957 odbyło się posiedzenie Komisji Konserwatorskiej CZM i OZ. Ze względu na ujemny wpływ starego systemu centralnego ogrzewania na stan zachowania budynków i ze względu na duży procent zniszczenia pieców komisja postanowiła zmienić system centralnego ogrzewania z powietrznego na parowy. W wyniku dotychczasowych doświadczeń z brygadą remontową, bogatych w pomyślne wykonanie robót postanowiono i tu prace prowadzić systemem gospodarczym i rozszerzono brygadę o grupę wysoko kwalifikowanych instalatorów. Projekt instalacji centralnego ogrzewania opracował inż. Jarosław Bronikowski z PKZ

<sup>4</sup> Na jednej z belek pod herbem Szreniawa Lubomirskich znaleziono datę 1642. Na stropie ściany południowej stwierdzono ślady pożaru i wymiany belek. Długość belki ciągnących się przez obie sale (jadalnię „z boazerią” i „pantoflarnię”) wynosi 12,5 m.



Ryc. 232. Polichromia V. Brenny znalezionej w pokoju chińskim po zdjęciu tapet.

Ryc. 233. Polichromia odkryta na drzwiach pokoju „z widokami” po zdjęciu prze-malówki.





w Krakowie. Nadzór nad wykonaniem robót powierzono inż. Onufremu Kuźniarowi.

Dotychczasowy system ogrzewania rozprzewadający, nie do wszystkich pokoi, ogrzane powietrze za pomocą kanałów wykutych w murach, powodował ruchy termiczne w murach w wyniku ogrzewania i rozszerzania się tychże. Ruchy te spowodowały szereg pęknięć, m. i. w suficie „białej sali” (dochodzące do 6 mm), pionowe pęknięcia na przestrzeni od strychu do parteru w baszcie zegarowej oraz włoskowate pęknięcia na pilastrach i stiukach ściany rozdzielającej sale „białą” i „balową”. Stwierdzono również liczne rysy w baszcie pd. zw. „Kurza stopka”, pełniącej funkcję przypory (dobudowano ją na początku XX wieku do oficyn pd. w celu wstrzymania ruchu budynku w wyniku przebudowy i nadbudowy najstarszej części zamku). W wyniku wizji odbytej w grudniu 1956 Komisja biegłych w składzie inżynierów Józefa Ziembę i Jerzego Mackiewicza zaleciła założenie szklanych plomb na gipsie w celu ustalenia tempa narastania pęknięć. Stwierdzono, iż nie powiększają się one, zatem po przeżyłowaniu i wypłukaniu wypełniono je zaprawą gipsowo-wapienną. Basztę zegarową opasano stalowymi kotwami wpuszczonymi w mur. Podobnie postąpiono z basztą „Kurza stopka”.

Szczególnie trudne było zabezpieczenie baszty pn.-zach., której mury na całej szerokości wykazywały liczne pęknięcia, wynoszące do 0,5 cm. Powodem tych zewnętrznych pęknięć były zacieki wody spowodowane bardzo złym stanem dachu, rynien, rur spustowych i kanalizacji deszczowej, a także nierównomierne osiadanie murów po spuszczeniu wody z fosy obronnej. Dach oraz urządzenia kanalizacyjne zostały poddane gruntownemu remontowi.

Prace przy zakładaniu centralnego ogrzewania obfitowały w nieprzewidziane trudności. I tak na przykład ze względu na zabytkowy charakter wnętrza na I piętrze postanowiono, wbrew pierwotnemu projektowi, umieszczać grzejniki w prostokątnych otworach, wykutych poniżej poziomu podłogi we wnękach okiennych. Otwory należało wykuć w bardzo twardej materii — marglu. Oczywiście w miejscu wykonania otworów trzeba było usunąć wzorzysty parkiet; postanowiono więc po założeniu radiatorów zakryć otwory w podłodze metalowymi kratami, o wzorze, który będzie dostosowany do motywów dekoracyjnych poszczególnych podłóg. Takie i tym podobne trudności znacznie przedłużyły czas instalowania przewodów centralnego ogrzewania. W czasie prac dokonano szereg odkryć. W pokojach „chińskich” odkryto pod tapetami

polichromię o motywach klasycystycznych o żywym kolorycie, zachowaną bardzo dobrze. Podczas przebijania w galerii rzeźb pionu na drugie piętro stwierdzono na belkach stropowych polichromię w kolorach brązowym, cynobrowym i białym o motywach geometrycznych pochodząca z w. XVII.

Centralnym ogrzewaniem objęte są obecnie sale parteru i I piętra w skrzydle północnym i zachodnim.

Do najtrudniejszych prac należała całkowita wymiana belek stropowych nad dużą jadalnią — „białą salą”. Na powierzchni 164 m<sup>2</sup> były one zniszczone przez grzyb. Sufit „białej sali” jest ozdobiony klasycystycznymi sztukateriami wykonanymi wg projektu Piotra Aignera przez Fryderyka Baumana. By je uratować, wykonano ruchome drewniane stęple, osłonięte kilkoma warstwami koców, którymi podtrzymywano od dołu sufit. Stęple przesuwano w miarę wymieniania belek. Prace te wykonali wzorowo stolarze Władysław Krzan, Franciszek Rzeszółko i Fr. Smalski.

Pokoje nad „białą salą” po kolei wyremontowano. Wymieniono m. i. otwory okienne i drzwiowe zniszczone przez grzyb.

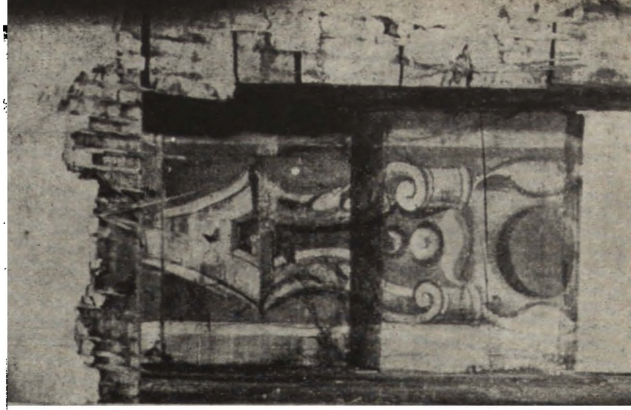
W elewacji zachodniej, od wieży zegarowej do bramy wjazdowej na drugi dziedziniec, usunięto pas zmurszałej cegły do głębokości 0,80 m i do wysokości 1 m od ziemi. W murze założono instalację wentylacyjną (której przedtem nie było) i na koniec uzupełniono ubytki.

Wyremontowano tarasy i schody wzdłuż elewacji południowej i północno-wschodniej. Odmalowano wszystkie okna w ilości 450 sztuk, (nie malowane od 30 lat), uzupełniono kity i uszkodzone szyby. Na pierwszym piętrze wymieniono wiele futryn okiennych i ram zupełnie zżartych przez grzyb.

W sali balowej, salonie bilardowym i salonie narożnym pn.-zach. stwierdzono uszkodzenia ozdobnych posadzek przez kornika. Zniszczone tafle zastąpiono nowymi. Podłogi zabezpieczono płynem owadobójczym.

Drewniany strop I piętra budynku oranżerii został całkowicie zastąpiony stropem systemu Kleina (na żelaznych dźwigarach i szkielecie z walcówki-bednarki jedna warstwa cegieł zalana betonem; zużyto 35 ton dźwigarów stalowych i 25.000 sztuk cegły). Strop 2 piętra również całkowicie wymieniono, lecz z braku stalowych dźwigarów tylko częściowo zastąpiono go stropem systemu Kleina. W portyku zachodnim oranżerii w stropie zniszczonym przez grzyb wymieniono belkowanie. Drewniane elementy więzby da-

Ryc. 234 i 235. Belka malowana (1642 r.) ze stropu w jadalni „z boazerią” oraz warstwy starych polichromii na klatce schodowej pomiędzy parterem a I piętrzem.



chowej były zaatakowane przez owada, spuszczela (*Hylotrupes bajulus*) oraz przez grzyb (*Merulius domesticus*); wymieniono je całkowicie.

Dwuspadowy dach oranżerii jest dookoła osłonięty attyką, wskutek czego woda deszczowa zbierała się na dachu i trzeba było ją odprowadzić do kanałów. W tym celu na czterech rogach umieszczono zbiorniki zwane koszami, połączone z kanalizacją rynną mieszczącą się wewnątrz murów. W zimie odpływy często zamarzały i w następstwie w okresie odwilży woda z topniejącego śniegu spływała po ścianach. Usuwanie śniegu z dachu nieraz konieczne, było przyczyną, mimo zachowania ostrożności, dziurawienia jego. Wszystkie te trudności spowodowały decyzję częściowej zmiany konstrukcji dachowej; mianowicie w attyce wykuto otwory służące do odprowadzania wody do rynien założonych w formie rzygadeł. Otworów-przepustów wykonano 10; swoją rolę spełniają one bardzo dobrze, z zewnątrz zaś są mało widoczne i gubią się w całości budynku.



Elewacje oranżerii odmalowano, uzupełniono sztukaterie. Drewniana klatka schodowa została zastąpiona żelazobetonową. Schody i podłogę w korytarzu pokryto sztuczną masą „lastrico”. Po remoncie uzyskano na pierwszym piętrze oranżerii jasne i obszerne sale wystawowe.

Na terenie zamku przeprowadzono również renowację szeregu wnętrz. Prace te powierzono miejscowemu malarzowi Franciszkowi Niemcowi.<sup>5</sup> Odczyścił on i odnowił pochodzącą z końca w. XIX polichromię (o motywach klasycystycznych) w gabinecie w narożu pn.-zach. parteru, zniszczoną, z licznymi odpryskami, zabrudzoną. Odnowienie jej wymagało szczególnej dokładności w uzupełnieniu rysunku i dobrze kolorów. Boazerię obiegającą



<sup>5</sup> Prace Fr. Niemca poprzedzały konsultacje z art. kons. mgr Władysławem Slesińskim i Józefem Bolesławskim. Ponadto komisja w dniu 19. IV. 1959 z udziałem prof. dr Stanisława Lorentza i prof. B. Marconiego wydała pochlebną opinię o pracach Fr. Niemca.

Ryc. 236. Fragment zniszczonej ściany w saloniku „narożnym”.

Ryc. 237. Fragment boazerii z powozowni z grzybem *merulius lacrimans*.







Ryc. 238. Boazeria z powozowni zniszczona przez grzyb.

gabinet zupełnie zniszczoną z powodu zawilgocenia zrekonstruowano w drewnie, poczem odtworzono na niej malowany wzór.

Ściany klatki schodowej, wiodącej z parteru na pierwsze piętro, zostały zamalowane w r. 1946 na jednolity szary kolor. W wyniku odkrywek natrafiono na



Ryc. 239. Fragment koła z breku „kongres wiedeński” zaatakowanego przez grzyb.

Ryc. 240. Fragment polichromii w wieży „Śniadeckiego” z w. XVIII, przed konserwacją.



dwie warstwy wcześniejszych malowideł, o różnym rysunku i kolorystyce. Komisja zdecydowała rekonstrukcję malowidła o lepiej zachowanych partiach. Na ścianach naśladowało ono fakturę marmuru, na sklepieniu zaś kasetony, zdobione motywem wolutowym. Całość utrzymana była w kolorach od jasno-żółtego do brązu. Podczas rekonstrukcji (prace przeprowadził ob. F. Niemiec) zachowano duże partie malowidła starego (uzupełniając tylko drobne ubytki), na nowo zaś odtworzono tylko zupełnie zniszczone części polichromii.

Terenem prac konserwatorskich, wymagających wyjątkowej dokładności, stał się również salonik narożny pn.-zach. na I piętrze, o delikatnej dekoracji sztukatorskiej z końca w. XIX (girlandy kwiatów i motywy rokokowe utrzymane w kolorach pastelowych o perłowo szarych tonach). Prawie cała południowa ściana była zniszczona zaciekami wody. Część sztukaterii trzeba było rekonstruować. — Podobny problem stanowiło odnowienie saloniku „lustrzanego”, (skrzydło pn. I piętro) o boazerii w kolorze białym i zielonym, i o bogato złożonych motywach rokokowych: sufit zniszczony był zaciekami, sztukaterie bardzo przybrudzone, złożenia miejscami stare aż do podłoża. Przy odnawianiu tych wnętrz starano się zachować ich autentyczny charakter.

Następnie przeprowadzono odnowienie polichromii czerwonego korytarza (około 40 mb). Malowidło miało liczne drobne odpryski i otarcia. Ściany oczyszczono chlebem, utrwalono, a braki uzupełniono tak, by różniły się lekko od oryginału.

W sali „białej” ob. Niemiec odnowił malowidło, odczyścił i naprawił wykonane w I połowie w. XIX przez Fryderyka Baumana sztukaterie; wymagały one w paru miejscach niewielkiej rekonstrukcji.

Ogółem prace wykonane przez ob. Niemca objęły powierzchnię około 2000 m<sup>2</sup>. Przy bardzo wysokim poziomie prac dały one również ogromną oszczędność kosztów, wyrażającą się kwotą kilkuset tysięcy złotych.

Pracami remontowo-konserwatorskimi objęto także budynek mieszczący powozy — powozownię. Szklany dach nad głównym hallem został uszczelniony przez kitowanie; naprawiono rynny. Wody opadowe wsiąkające od lat w mury stworzyły warunki dla rozwoju grzyba, z grupy grzybów domowych, tzw. strocza łzawego (*Merulius lacrimans*); spowodował on zniszczenie drewna i korozję murów. Usunięto i spalono boazerię. Prócz grzyba stwierdzono jeszcze obecność drewno-żądów-kołatków (*Anobium*). Owady przestały się nawet do niektórych pojazd-

dów (brek „kongres wiedeński”, karetka „Chicago”, omnibus pocztowy i sanie). Porażone drewnojadami ekspozyty zabezpieczy się metodą zastrzykową. W ramach remontu kapitalnego odnowiono także mieszczące się w zespole powozowni służbowe pomieszczenia dla pracowników, naprawiono dach i kominy nad częścią mieszkalną.

W tzw. zameczku, położonym w głębi parku, dano na strychu nową powalę i wyremontowano częściowo wnętrze budynku, zdobione sztukateriami wykonanymi przez Fryderyka Baumana. Wyremontowano również dobudówki i mur oporowy.

Dotychczasowe roboty remontowo-konserwatorskie pochłonęły sumę około 4.000.000 zł. Fundusze te otrzymano z budżetu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Z Funduszu Odbudowy Stolicy przyznano na konserwację drzew w parku 250.000 zł. Obecnie prace remontowe są finansowane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie.

W lecie 1959 r. trwały prace nad zakładaniem centralnego ogrzewania w dalszych częściach zamku. Na ukończeniu są prace konserwatorskie w Łazience i pokoju „pompejańskim” na 2 piętrze.

Przed Dyрекcją Muzeum stoi jeszcze szereg zadań, które należy zrealizować w najbliższej przyszłości. Najtrudniejszą i najważniejszą pracą będzie konserwacja i uzupełnienie stiuków o powierzchnię szlifowanej na wysoki połysk, pokrywających duże płaszczyzny ścian sali balowej; stiuki te popękały na znacznej przestrzeni i odstąpiły od podłoża, grożąc wypadnięciem przy silniejszym wstrząsie. Dalsze poważne zadania to: odnowienie licznych wnętrz, w których malowidła są bardzo zniszczone na skutek starości i wahań temperatury; wymiana zniszczonych belek stropowych nad galerią rzeźb; inwentaryzacja instalacji elektrycznej i jej przebudowa; założenie rezerwowego zbiornika przeciwpożarowego o pojemności około 800—1000 m<sup>3</sup>. Przewiduje się również dalszą konserwację drzew w parku i uruchomienie centralnego ogrzewania w oranżerii i powozowni.

#### BIBLIOGRAFIA

Dziennik przebiegu robót budowlanych w Muzeum w Łańcucie. Cz. I—XIV, lata 1954—1959; Protokoły odbioru robót remontowych i orzeczenia. Lata 1954—1959; Opinie specjalistów. Lata 1954—1959. Nr teczki II-11; Józef Piotrowski, Zamek w Łańcucie zwięzły opis dziejów i zbiorów. Lwów 1933; Jan Cetnarowski, Miasto Łańcut. Wąbrzeźno 1937; Stanisław Lorentz, Natolin. Warszawa 1948; Gerard Ciołek, Ogrody polskie. Warszawa 1954; Alfred Majewski, Zamek w Wiśniczu. Teka konserwatorska Nr 3. Warszawa 1956; Władysław Łoziński, Prawem i lewem. 1957; Adam Kreczowiecki, Starosta Zygmuntowski, 1959.

*J. Kieszkowska-Kotzowa*

#### ODKRYCIA NA ZAMKU W BYKACH

Przeprowadzane ostatnio poszukiwania archiwalne<sup>1</sup> i terenowe na zamku w Bykach pod Piotrkowem przyniosły sporo nowych wiadomości o tym obiekcie. W wyniku ich można już z dużym prawdopodobieństwem eliminować przypuszczenia o jego średniowiecznym pochodzeniu jak również o rzekomych czterech wieżach na narożach budynku<sup>2</sup>. Reliktów średniowiecznych nie stwierdzono (w chwili obecnej, dzięki pracom remontowym zaistniały szczególnie korzystne warunki dla przebadania murów). Pierwsi właściciele, znani z przekazów źródłowych od początków XV w. mogli zamie-

<sup>1</sup> Opracowanie historyczne wraz z badaniami wykonano na zlecenie CZM i OZ i dzięki dofinansowaniu przez Kons. Woj. w Łodzi.

<sup>2</sup> Pierwszą relację, cytowaną następnie przez literaturę podaje Julian U. Niemcewicz, Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1826 roku. Petersburg 1859.



Ryc. 241. Byki koło Piotrkowa Trybunalskiego. Zamek, elewacja półn.-wsch.

Ryc. 242. Byki — zamek. Renesansowa belka stropowa z herbem Stanisława Bykowskiego.

